

— Moi mili, czemu ja się wam odwdzięczę? Serce moje całe do was należy, i żyjąc, żyć będę dla was.

Dziedzic młody dotrzymał obietnicy. Suchokoy to raj na ziemi — a choć stary wójt już u Boga, nowy nie mniej poczciwy. Każdy czyta i pisze, pracuje i modli się, jedni drugich wspierają i nie wiedzą też tam co to nędza i bieda. Miłość między dziedzicem i gromadą nie rozzerwała się, włóścianie dbają o pana a pan dba o nich. Bóg błogosławi im ze swej wysokości.

Ukarana pycha.

(Legenda).

Przed bardzo a bardzo dawnymi czasami żył pewien król, który w ówczesnym czasie miał największą krajów i ludu pod swoim panowaniem. To wbiło go w taką pychę, iż nie bał się powiedzieć swoim dworzanom, że nad niego niema już potężniejszego pana na świecie. Zdarzyło się, iż pewnego czasu król poszedł wraz z swoim orszakiem na nieśpór i usłyszał księdza czytającego wyrazy: „Deposuit potentes de sede, et exaltavit humiles”. (Pan Bóg mocarzów z tronu spycha, a maluczkich wywyższa.) Słowa te rozgniewały króla tak dalece, iż wydał rozkaz księżom i zakonnikom w całym swoim państwie, aby słowa tych w ewangelji św. Łukasza nigdy nie czytano i raz na zawsze je wymazano; inne księgi zaś w których te słowa stały, publicznie spalono.

Pewnego dnia, gdy król udał się do łaźni, Pan Bóg, chcąc go ukarać za świętokradztwo, dokonał na słowie św. Ewangelji, zesłał anioła, który przybrał na siebie królewską postać i wszystkich oczyma ślepotą nawiedził, iż go mieli za króla. Gdy tedy król wyszedł z łaźni i usiadł na ławeczce, na której pierw anioł siedział, służący nie poznając w nim prawdziwego króla, kazali mu się wynosić, mówiąc, że to nie dla niego miejsce.

— Czyś pijany szaleńcze? — zawołał oburzony król. — Jakimi słowami się ty do mnie odzywasz? Czy nie wiesz, że ja twój król i pan?

— A gdzie twoje królestwo? — odrzekł służący z ironicznym śmiechem — zapewne pod schodami? ty łażęga!

Tutaj król w największym gniewie i szale rozścieczonym, rzucił konewkę z wodą na służącego, wrzeszcząc spazmatycznie: Ty bluźnierco!

W tejże samej chwili wpadli parobcy i byliby króla uśmiercili, gdyby nie anioł, który się zjawił w postaci króla. Poczem anioł w orszaku dworzan z wielkim przepychem udał się na królewski zamek, a prawdziwego króla wypchnięto za drzwi łaźni.

Ponieważ król, jak zwykle po kąpielach, był nagi, przeto pospólstwo zbierało się koło niego, naigrawało i drażniło, wyprawiając mu przytem rozmaite psoty. W rozpaczy wyrwał się z tłumy, pędził przez ulicę obciskany błotem i wpadł do mieszkania jednego ze swoich najpoufniejszych dworzan. Odzwiertny nie chciał go wpuścić pomimo słów: „Ach, jestem królem, czyż mnie nie poznasz?” Krzyk ów usłyszał dworzanin i litując się „nad biedakiem” jak się wyraził, kazal go wpuścić, przydziać i nakarcić, a wreszcie zapytał go, co się z nim stało i co jest za jeden, gdyż go także nie poznał.

Wtedy król z boleścią serca wymówił:

— I ty mnie nie poznajesz, przyjacielu? Tóż ja jestem królem!

Wreszcie wyznał otwarcie, że dziś widocznie zaczęła ręką Boską nad nim, a na dowód tego przytoczył dworzaninowi kilka tajemnic, o jakich wczoraj ze sobą rozmawiali.

— Co do tajemnic, to prawda wszystko, co mówisz — odrzekł spokojnie i ze zdumieniem dworzanin — ale kto wie, czy nie szatan szepce ci te tajemnice.

Po zakłęciach króla na swoje ciało i duszę i na wszystko, że jest prawdziwym królem, postanowił ów dworzanin rzecz całą zbadać, więc też udał się w tym celu na zamek, gdzie znalazłszy anioła, opowiedział mu swoją dziwną przygodę z owym szaleńcem. Anioł rozkazał mu, aby go przyprowadził. Kiedy dworzanin wprowadził owego upokorzonego króla, wszyscy ze śmiechem nań wskazywali wołając: „Witaj królu bez królestwa!”

Na zapytanie anioła — czy prawda, żeś ty królem tego królestwa? — odparł zapytany:

— Jeszcze to miejsce może nie zastygło, kiedym tu siedział i królował.

Któryś z panów, widząc w tem zniewagę majestatu, już dobył szabli i chciał zuchwalca skarcić; to samo uczynili i inni dworzanie i byliby go pewnie pozbawili życia, gdyby ich anioł nie wstrzymał i z dobrocią wzięwszy króla za rękę, zaprowadził do pobocznej komnaty. Tam odezwał się do niego w te słowa:

— Przekonałeś się, bracie pyszałku, że Pan Bóg ma moc nad wszystkimi stworzeniami swymi i cóż znaczą twoje ogromne wojska, mocne twierdze i zamki, cóż znaczy twoja królewska postać wobec tej potęgi, która każdej chwili poniżyć cię może, a więc czyż może zginać ta święta prawda, że Pan Bóg mocarzów z tronu spycha, a maluczkich wywyższa? Wierzysz w to, czy nie wierzysz?

— Ach kłóż jesteś? — pytał król ze drżeniem. — Jeśli ty Bóg, o którym powiadasz, ulituj się nademną biednym złośliwym i ciemnym!

— Bogiem nie jestem — odparł anioł — lecz ja go posłańcem, przybyłem tu na ziemię w celu ukarania twej zapamiętałości przez poniżenie, za przesładowanie świętej prawdy.

Król upadł do nóg anioła i prosił o łaskę Boską nad sobą i przebaczenie winy, przyrzekając posłuszeństwo na zawsze dla Kościoła świętego.

Anioł kazal mu powstać, udzielił mu jeszcze kilka nauk, przybliżył w szaty królewskie i wrócił królewską postać a wreszcie znikł.

Król ukląkł, pomodlił się w duchu ze sercem skruszonym i wreszcie wrócił na swój tron z obliczem, jakby nie miał żadnego zdarzenia. Na zapytanie dworzan, „co się z szaleńcem stało” przyzwał wszystkich i opowiedział im wszystko, co zaszło, pokazując im na dowód guzy i sińce na swoim ciele.

Służba dworska, słysząc to, upadła królowi do nóg, błagając o litość za owe naigrzywania i kulaki, lecz król serdecznie wyrzekł:

— Panu Bogu się tak upodobało ukarać mię! Cóż dziwnego, żeście mię nie poznali kiedy ja nie znałem sam siebie?

Zaraz tedy wydał rozkaz, aby owe słowa: „Deposuit potentes de sede, et exaltavit humiles” na nowo w księgach zapisano i czytano w kościołach; odtąd był pokornym i dobrym panem.

GOŚC ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BŁEZPATNY.

Na ósmą niedzielę po Świątkach.

EWANGELJA

u św. Łukasza rozdział XVII, wiersz 1—9.

A mówił też do uczniów swoich: Pewien człowiek był bogaty i miał wóldarza, którego przed nim oskarżono, iż trwonil dobra jego. Przywoławszy go przeto, rzekł doń: Cóżto ja słyszę o tobie? Zдай sprawę z wóldarstwa twego, albowiem już dłużej nie możesz wóldarzyć. Wóldarz zaś mówił do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odbierze mi wóldarstwo? Kopać nie mam siły; żebrać się wstydę. Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do swych domów, gdy będę złożony z wóldarstwa. Przywołał przeto z osobna każdego z dłużników swego pana. Pierwszego zapytał: Ile winienesz panu mojemu? A on rzekł: Sto baryłek oliwy. On zaś mu powiedział: Bierz swój zapis, siadaj zaraz i pisz: pięćdziesiąt. Następnie zapytał drugiego; A tyś ile winien? On zaś odrzekł: Sto miar pszenicy. Rzekł też do niego: Bierz swój zapis i napisz: Ośmdziesiąt. A pan pochwalil przewrotnego wóldarza za to, że przebiegle postąpił; albowiem synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości.

A Ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół ze zwodniczych bogactw aby po śmierci przyjęto was do przybytków wiecznych.

NAUKA

Bądźmy miłosierni!

Odkąd grzech na świat przyszedł, nie masz jedności wśród ludzi, owszem rozdzieliłi się ludzie i w dwóch przeciwnych biegna kierunkach. Jak światło różni się od ciemności, tak się dobrzy różnią od złych w myślach swoich, pragnieniach, czynach, celach i zamiarach. Żli pragną dóbr i rozkoszy świata, za niemi się uganiają; świat ze wszystkim co daje jest nie tylko polem ich działania, ale także ich celem. Słusznie więc nazwani są w dzisiejszej ewangelji św. „synami tego świata”. Przedmiotem zaś myśli i działania dobrych nie jest świat, lecz niebo, nie czas ten przemijający, ale wieczność; światłem łaski Bożej oświeceni uważają dobra ziemskie tylko za środek, za pomocą którego można sobie zdobyć dobra wieczne i mają nadzieję, że przez mądry zarząd powierzonych sobie od Boga dóbr i łask otrzymają kiedyś wstęp do światłości wiekuistej i dla tego ich Pan Jezus „synami światłości” zowie. Wyjaśnia nam to przypowieść o niesprawiedliwym wóldarzu w dzisiejszej ewangelji św. Z jednej strony bowiem przedstawia ten niesprawiedliwy wóldarz prawdziwego syna świata, z drugiej zaś pokazuje nam przezorną mądrość, z jaką sobie przyszłość zapewnić usiłuje, a na wzór której i my zapewnić sobie mamy wieczną szczęśliwość, mądrze używając dóbr doczesnych.

Wóldarz „pewnego bogatego człowieka był doniesiony do niego, jakoby rozproszył dobra jego”; wezwał go tedy pan i rzekł do niego: „oddaj rachunek wóldarstwa twego, albowiem już więcej nie będziesz mógł szafować”. Te słowa pana były wyrokiem potępiającym tego niesprawiedliwego urzędnika. On też nie myśli uniewinniać się przed swoim panem, czuje raczej całą doniosłość podniesionej przeciwko sobie skargi i widzi smutną przyszłość swoją, która go czeka, gdy będzie złożony z urzędu. „Kopać”, tj. zwyczajnej pracy wykonywać nie umie, a żebrać się wstydzi. Lecz mimo przykre położenie, w jakim się niespodzianie znalazł, nie stracił i na chwilę przytomności i mądrości. Zamiast się długo namyślać, dodaje natychmiast do dawnych swoich nieprawości nową. Szuka sobie przyjaciół, po których może się spodziewać, że go przyjmą do domu swego, gdy będzie złożony ze swego urzędu. Przyzywa do siebie dłużników pana swego każdego z osobna i fałszuje na korzyść ich zapisy ich długu w ten sposób, że jeden zamiast stu baryłek oliwy tylko pięćdziesiąt, drugi zamiast stu beczech pszenicy tylko osiemdziesiąt ma do oddania. Jakże niesprawiedliwie, w oczach jednak świata mądre postępowanie! Chociaż czyn sam był niedozwolonym i nowem oszukaństwem, przecież sposób, w jaki był wykonany pokazuje przebiegłość i mądrość niesprawiedliwego sługi, tak że go nawet sam pan, którego na nowo ukrzywdził, „pochwalil, iż roztropnie uczynil”.

Takimi, jak ten niesprawiedliwy, a jednak mądry wóldarz, są w ogóle „synowie tego świata”. Chociaż Psalmista Pański powiada: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej”, to jednakże syn świata nie uważa siebie tylko za szafarza dóbr sobie przez Boga powierzonych, ale raczej za nicograniczonego ich pana i właściciela. Jak Faraon nie chce znać Pana nad sobą, któremu by kiedyś z Jego darów i dóbr miał składać rachunek. A jakież tego skutek? Oto ten, że albo stara się powiększyć swe doczesne posiadłości kosztem bliźnich, albo też rozprasza je marnotrawiąc na zaspokojenie swych żądź i namiętności.

Jakkolwiek postępowanie „synów świata” w sprawie dóbr ziemskich niesprawiedliwym jest i grzesznym, to jednakże naśladowania godni są w mądrości, z którą swój cel osiągnąć umieją. Ponieważ duch świata, którego są pełni, jest duchem diabła, który w ewangelji św. „k się ę tego świata” nazwanym jest, tedy naśladowaj jego przykład. A jakto postępnie a mądrze poczynają sobie szatan, aby panowanie swoje na świecie w duszach ludzkich zabezpieczyć! Jakże postępnie poczynają sobie, gdy naszych pierwszych rodziców do przestąpienia zakazu Boskiego przywiódł. Jakież to środki i drogi wynajdować umie, aby nad duszami zapanować! W jego duchu działają synowie świata. Aby zaspokoić trojaka pożądlwość: pożądlwość oczu, pożą-